

## Rewizjoniści i romantycy

Popularyzatorów historii, według własnego widzimisię, autorów w pogoni za nakładami nazywa się niekiedy rewizjonistami historii. Szczególnie upodobali sobie polskie zrywy niepodległościowe, a rocznica Powstania Warszawskiego każdego roku jest dla nich okazją do głoszenia spiskowych teorii, wytykania błędów Armii Krajowej, czyli „słusznych” uwag po czasie. Prym wiedzie tu nadal książka Piotra Zychowicza o Powstaniu Warszawskim o skandalicznym tytule „Obłęd 44”, bardzo popularna w Niemczech. Z kolei w Rosji bardzo popularna jest jego książka „Pakt Ribbentrop-Beck”. Pierwsza posłużyła Niemcom do podtrzymania tezy, że do Powstania Warszawskiego by nie doszło, gdyby Polacy nie wystąpili zbrojnie wobec niemieckiej legalnej władzy, druga spodobała się Rosjanom, gdyż usprawiedliwiała zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow, skoro II RP chciała najechać Rosję wspólnie z Hitlerem. Lekkość, niefrasobliwość, dowolność historycznych wizji, aluzji i legend snutych przez rewizjonistów ma wspólną cechę. Pozbawia nasze dzieje prawdy, obiektywizmu, przykładów autentycznego bohaterstwa, heroizmu, a nawet próbuje je ośmieszać, jakby fakty historyczne nie były pełne tych pięknych patriotycznych cech. Z tych powodów, podobnie jak prof. Andrzej Nowak, uważam „twórczość” tego typu za szkodliwą dla polskiego etosu. Pisanie o historii własnego narodu nie może być zajęciem łatwym i przyjemnym, z myślą o satysfakcji czytelników, tym bardziej nie może to być jakieś science fiction. Dlatego doceniam te prace historyków, które są zbudowane na rzetelnych naukowych podstawach, których Rafał Ziemkiewicz, też poczytny rewizjonista historii, zalicza do tzw. „romantyków”, widząc w ich pracach „romantyczny uświęcający mit”. Wsparcie dla prof. Andrzeja Nowaka w jego ostatniej krytyce Piotra Zychowicza nie uważam za „niegodne czy insynuacyjne”, wbrew

zarzutowi Rafała Ziemkiewicza, (artykuł „Polska historia jako wampir”, tygodnik Do Rzeczy nr 15/2026). Nie uważam też za „niegodny”, a wręcz przeciwnie za bardzo uczciwy i pożyteczny artykuł Piotra Gursztyna zamieszczony w poprzednim wydaniu tygodnika Sieci. Wymienił tam liczne manipulacje i kłamstwa Piotra Zychowicza na temat Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim, jej bierności wobec tragedii wołyńskiej, paszkwile na Żołnierzy Wyklętych i samego Józefa Piłsudskiego. I co najgorsze, posługiwanie się fałszywymi źródłami historycznymi i manipulowanie nimi. Do tego ujawnił nieznane szerzej szczegóły na temat życiorysu Zychowicza. Prezentujący siebie jako konserwatystę i antykomunistę o ziemiańskim, kresowym pochodzeniu, karierę zawdzięcza rodzicom, ojcu, powojennemu lektorowi KC PZPR i dziennikarzowi Trybuny Ludu, oraz matce pracującej w Agencji Interpress, a potem w dzienniku „Rzeczpospolita”. Jest więc typowym „resortowym dzieckiem”. Nie da się nie łączyć tego życiorysu z licznymi fałszywymi antypolskimi tezami drukowanymi w jego książkach. To oczywiście nie przeszkadza Rafałowi Ziemkiewiczowi, a szkoda, gdyż zamiłowanie do prawdy powinno cechować każdego, nie tylko historyka, ale także publicystę historycznego, jakim jest Piotr Zychowicz.

Przy okazji wytknę też Rafałowi Ziemkiewiczowi kłamliwy rewizjonizm. W ferworze polemicznym w obronie Zychowicza opisał skrótowo II RP, jej „urojenia i głupotę sanacji”. Ma do tego prawo, odpowiada za swoje opinie, ale nie może fałszować faktów, np. pisząc, że „jedyny w naszych dziejach obóz koncentracyjny” został założony w II RP. Zapewne miał na myśli obóz w Berezie Kartuskiej. A ja się pytam dawnego poczytnego autora książek science fiction, czym się różni jego wypowiedź od wypowiedzi niedouczonej min. Barbary Nowackiej, wg której "polscy faszyci budowali obozy koncentracyjne". To jakiś, mówiąc Zychowiczem, istny oblęd. Trzeba

mieć prawdziwą wiedzę, że niemieckie obozy koncentracyjne (KL Łagry), wzorowane na sowieckich obozach koncentracyjnych (Łagry) miały różne kategorie eksterminacji wrogów. Były to obozy pracy, jak Sachsenhausen-Oranienburg, gdzie więziono mojego ojca, i obozy zagłady, jak KL Auschwitz-Birkenau, Majdanek czy Treblinka. Bereza Kartuska była ciężkim więzieniem, ale nigdy nie stała się obozem pracy ani zagłady, w myśl niemieckiej doktryny budowy obozów w celu eksterminacji ludzi. II RP nie wybudowała żadnego obozu koncentracyjnego! A PRL w latach 1945-1949 miała swój okrutny obóz w Jaworznie, ale też nie był to obóz koncentracyjny, tylko założony komunistów obóz pracy przymusowej na terenie dawnego KL Auschwitz Neu-Dachs.

Podsumowując publicystyczny konflikt między rewizjonistami historii a romantykami, uznaję credo Józefa Piłsudskiego – „Jestem romantykiem i zarazem realistą”. Bohdan Urbankowski, pisząc biografię Marszałka „Marzyciel i strateg”, podsumował to credo jako „Romantyzm celów, pozytywizm środków”. Tak rozumiani „romantycy” to nie mitomani, ale trzeźwi realiści. A wychwalana przez Ziemkiewicza książka prof. Grzegorza Górskiego pod tytułem „Kampania Wrześniowa” niestety już w tytule zawiera poważną semantyczną nieścisłość. Kampania wrześniowa 1939 roku to wg niemieckich strategów wojennych to Feldzug in Polen. Nie prowadziliśmy żadnej „kampanii wrześniowej”. Dla nas Polaków była to wojna obronna 1939 roku przed niemiecką zbrojną agresją na Polskę. I tak ją zawsze należy nazywać.